

## STRATEGIA I TAKTYKA WALKI ASYMETRYCZNEJ – WNIOSKI Z OPERACJI W AFGANISTANIE

Wraz z zachodzącymi po zimnej wojnie, a zwłaszcza w ostatniej dekadzie zmianami politycznymi, postępami procesów globalizacyjnych oraz przemianami technologicznymi zwiększyły się możliwości wpływania na przebieg stosunków międzynarodowych podmiotów niepaństwowych, także tych stosujących przemoc. Dobrą tego ilustracją jest trwający od 2001 r. konflikt w Afganistanie, dobitnie ukazujący, że podmioty pozapaństwowe mogą dziś być wymagającym przeciwnikiem nie tylko dla poszczególnych państw, lecz także nawet dla ich organizacji, w tym NATO – najpotężniejszego sojuszu polityczno-wojskowego świata.

Tempu przemian w charakterze i znaczeniu pozapaństwowej przemocy politycznej nie odpowiada jednak równie szybki rozwój precyzyjnego języka naukowej refleksji nad tym zjawiskiem. Dlatego też analiza konfliktu afgańskiego, szczególnie dotycząca specyfiki nadawanej mu przez udział w walkach podmiotów pozapaństwowych, wymaga wyjaśnienia relacji między najczęściej wykorzystywanymi w tym kontekście terminami, a zwłaszcza takimi pojęciami jak walka asymetryczna (*asymetric warfare*), działania partyzanckie (*insurgency*) i przeciwpartyzanckie (*couterinsurgency*) oraz terroryzm.

Spośród tych terminów najmocniej ugruntowaną pozycję w nauce o strategii ma pojęcie *insurgency*. W najogólniejszym ujęciu oznacza ono zorganizowany ruch zbrojny zmierzający do podważenia legalnego rządu na danym obszarze (w państwie lub jego części) przez konflikt zbrojny lub inną działalność wywrotową z użyciem przemocy<sup>1</sup>. Choć tak rozumiana partyzantka pokrewna jest terroryzmowi i może obejmować użycie zbliżonych środków i technik (zamachy bombowe, w tym samobójcze, podpalenia, porwania), to jednak zjawiska te nie są tożsame. Tradycyjnie bowiem termin partyzantka odnosi się do większych grup zbrojnych niż organizacje terrorystyczne, do tego koncentrujących z reguły ataki na siłach zbrojnych nieprzyjaciela (względnie jego szerzej rozumianym potencjale militarnym), a więc działających w sposób bliższy metodom regularnych jednostek wojskowych, nade wszystko zaś próbujących bezpośrednio w drodze konfliktu zbrojnego stworzyć alternatywną strukturę władzy suwerennej na danym obszarze. I nawet jeśli współcześnie tak

---

<sup>1</sup> J.D. Kiras, *Irregular warfare: Terrorism and insurgency* w: J. Baylis et al., *Strategy in the Contemporary World: An Introduction on to Strategy Studies*, Oxford University Press, Oxford 2007, s. 166–167; *The U.S. Army – Marine Corps Counterinsurgency Field Manual*, University of Chicago Press, Chicago 2007, s. 2.

skonstruowane rozróżnienie między terroryzmem a partyzantką faktycznie się zacie-  
ra, to wciąż pozostaje – przynajmniej do pewnego stopnia – aktualne<sup>2</sup>.

Sposób pojmowania działalności partyzanckiej wyznacza też oczywiście definicję  
działań przeciwpartyzanckich (*counterinsurgency*). Przez te ostatnie rozumie się więc  
wszelkiego rodzaju aktywność służącą zwalczaniu operujących na danym obszarze  
partyzantek. Aktywność ta nie musi przy tym (a wręcz nie powinna) ograniczać się  
do działań militarnych, lecz obejmuje także rozmaite poczynania pozawojskowe,  
których wspólnym celem pozostaje ograniczenie lub eliminacja partyzantki<sup>3</sup>.

Partyzantka oraz działania przeciwpartyzanckie należą niewątpliwie do przeja-  
wów walki asymetrycznej, stanowiąc jednak jej swoisty awers i rewers. Termin  
„walka asymetryczna” odnosi się bowiem do sposobów prowadzenia konfliktu  
przez jego uczestników, między którymi istnieje wyraźna dysproporcja pod wzglę-  
dem posiadanych potencjałów wojskowych. Jej konsekwencją jest wybór przez jed-  
ną ze stron – niezdolną do równorzędnej rywalizacji – metod, taktyk i środków istot-  
nie odbiegających od zwyczajowego *modus operandi* przeciwnika celem „obejścia”  
jego przewag i wykorzystania słabości, a tym samym osiągnięcia rezultatów niepro-  
porcjonalnie dużych w stosunku do poniesionych nakładów. Pojęcie „walka asyme-  
tryczna” kładzie więc nacisk na odmiennosć metod stosowanych przez uczestników  
konfliktu, odnosząc się jednak do każdego z nich (tzn. obie strony asymetrycznego  
konfliktu prowadzą – choć inaczej – walkę asymetryczną)<sup>4</sup>. Działania partyzanckie  
stanowią tymczasem formę działania strony słabszej w konflikcie asymetrycznym  
(tzn. o potencjale wyraźnie mniejszym od przeciwnika w wypadku, gdyby walka  
miała mieć charakter starcia „symetrycznego”), przeciwpartyzantka zaś strategię  
uczestnika (teoretycznie) silniejszego.

## KLASYCZNE KONCEPCJE DZIAŁAŃ PRZECIWPARTYZANCKICH – PODSTAWOWE ZASADY I ZAŁOŻENIA

Mimo że praktyka walki partyzanckiej i działań przeciwpartyzanckich jest niemal  
równie stara jak fenomen wojen, to jednak długo nie były one przedmiotem głę-  
bszej refleksji strategicznej. Aktywność partyzancką za odrębne zagadnienie rozwa-  
żań strategicznych – ale wciąż drugorzędne względem konfliktów „symetrycznych”  
(między podobnie operującymi wojskami regularnymi) – uznano dopiero w XIX w.,  
w związku z rozwojem zbrojnych ruchów narodowych i rewolucyjnych. Nawet jed-  
nak wówczas metod zwalczania rozmaitych insurekcji nie postrzegano jako waż-  
nego zagadnienia strategii, widząc w nich bądź jeden z wielu aspektów – nieszcze-  
gólnie przy tym istotny – „zwyczajnej” aktywności w „symetrycznym” konflikcie

<sup>2</sup> Por. B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, przeł. H. Pawlikowska-Gannon, Świat Książki, Warszawa 1999, s. 39. Terroryzm można rozumieć w tym kontekście jako służącą realizacji określonego programu politycz-  
nego przemoc lub groźbę jej użycia ze strony podmiotów pozapaństwowych, mającą wzbudzić strach w gru-  
pie szerszej niż bezpośrednio atakowana i przez taką presję skłonić dany rząd do ustępstw bądź doprowadzić  
do zniszczenia dotychczasowego porządku politycznego.

<sup>3</sup> Por. D. Killkullen, *Counter-insurgency redux*, „Survival”, zima 2006–2007, s. 112.

<sup>4</sup> Szerzej zob. M. Madej, *Zagrożenia asymetryczne bezpieczeństwa państw obszaru transatlantyckiego*,  
Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2007, zwł. s. 32–54.

zbrojnym, bądź też problem z zakresu tzw. małych wojen (*small wars*), kojarzonych przede wszystkim z wojnami kolonialnymi<sup>5</sup>. W rezultacie koncepcje działań przeciwpartyzanckich określane dziś jako klasyczne sformułowano dopiero po II wojnie światowej. Impuls do ich opracowania dały konflikty towarzyszące dekolonizacji, zwłaszcza działania prowadzone w pierwszych trzech dekadach powojennych przez Francję przeciw ruchom niepodległościowym w Algierii i Indochinach oraz przez Wielką Brytanię w Afryce (Kenia), na Bliskim Wschodzie (Oman) i w Azji (Malaje)<sup>6</sup>. Istotną rolę w rozwoju klasycznych strategii przeciwpartyzanckich odegrała też wojna w Wietnamie, podczas której w pełni wykrystalizowała się amerykańska wizja tej aktywności<sup>7</sup>. Zimnowojenny kontekst, w jakim wyłoniły się klasyczne koncepcje działań przeciwpartyzanckich, wpłynął jednak na ich charakter i treść (co okazuje się ważne dla ich użyteczności w obecnych realiach). Spowodował bowiem, że aktywność partyzancką, na którą odpowiedzią były wspomniane koncepcje, postrzegano wówczas – przynajmniej w państwach Zachodu – przez pryzmat ideologiczny, jako formę „wojny rewolucyjnej” (*revolutionary war*) i przejaw sterowanej przez Związek Radziecki ekspansji komunizmu<sup>8</sup>.

Wśród klasycznych koncepcji działań przeciwpartyzanckich można wyróżnić dwa podstawowe nurty: podejście koncentrujące się na przeciwniku, a więc formacjach partyzanckich (*enemy-centric approach*), oraz model akcentujący znaczenie kontroli nad populacją obszaru, na którym działa dana partyzantka (*population-centric approach*)<sup>9</sup>. W pierwszym wypadku zwalczanie partyzantek uznaje się za specyficzny, ale wciąż jedynie wariant wojny konwencjonalnej. Wówczas priorytetowym celem i warunkiem ostatecznego sukcesu działań przeciwpartyzanckich stawało się zniszczenie sił przeciwnika, co tworzyłoby warunki do likwidacji pozostałych przyczyn i następstw podważenia legalnej władzy na danym obszarze oraz pojawienia się działalności wywrotowej (*destroy the enemy and the rest will follow*). To natomiast skłaniało do prowadzenia intensywnych akcji bojowych i do uzyskiwania oraz wykorzystywania przewagi technologicznej i w sile ognia nad przeciwnikiem, a w konsekwencji do koncentracji na *stricte* militarnym aspekcie działań przeciwpartyzanckich<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> Szerzej zob. A. Ibrahim, *Conceptualization of guerilla warfare*, „Small Wars and Insurgencies”, zima 2004.

<sup>6</sup> Do „kanonu” koncepcji działań przeciwpartyzanckich należą zwłaszcza prace Francuzów D. Galuli i R. Trinquiera na temat walk w Algierii i Indochinach oraz opracowania brytyjskie: R. Thompsona, F. Kitsona i J. Pageta. Por. J.D. Kiras, *Irregular warfare...*, op. cit., s. 176–182.

<sup>7</sup> W USA elementy koncepcji działań przeciwpartyzanckich pojawiły się, co prawda, wcześniej, jeszcze podczas wojen z Indianami w drugiej połowie XIX w. oraz w czasie tłumienia rebelii na Filipinach po ich przejściu w następstwie wojny z Hiszpanią (1898). Szerzej zob. R. Cassidy, *Winning the war of the flea. Lessons from guerilla warfare*, „Military Review”, wrzesień–październik 2004.

<sup>8</sup> Por. D.S. Sullivan, M.J. Sattler (red.), *Revolutionary War – Western Response*, Columbia University Press, New York 1971.

<sup>9</sup> S. Sewall, *Introduction to the University of Chicago Press Edition*, w: *The U.S. Army – Marine...*, s. xxiv–xxv.

<sup>10</sup> Przykładami takiego podejścia były – w ogólnym ujęciu – strategie przeciwpartyzanckie USA w Wietnamie (1957–1973) oraz ZSRR w Afganistanie (1979–1989). Obie zawiodły. K.I. Sepp, *Best practices in counterinsurgency*, „Military Review”, maj–czerwiec 2005, s. 11.

Koncepcje kładące nacisk na uzyskiwanie kontroli nad ludnością w rejonie konfliktu wychodziły tymczasem z założenia, iż zwalczanie partyzantek stanowi odrębną kategorię zmagania wojskowych, wymagającą użycia odmiennych środków, taktyk i strategii. Za kluczowe zadanie uznawano zdobycie akceptacji większości społeczeństwa dla zwalczanego przez powstańców rządu. Umożliwiało to bowiem odcięcie partyzantów od poparcia społecznego i zaplecza logistycznego, a w konsekwencji zmuszało ich do przerwania walki. Sposoby uzyskania kontroli nad społeczeństwem mogły być rozmaite, od powszechnych represji po subtelniejsze oddziaływanie przez środki pozamilitarne. Przeważnie jednak za najlepszą metodę uzyskiwania poparcia społecznego uznawano zapewnienie sobie (lub podmiotom miejscowym przez siebie wspieranym w razie działań interwencyjnych) odpowiedniej legitymacji do sprawowania władzy, szczególnie przez wdrażanie zasad dobrego rządzenia (*good governance*)<sup>11</sup>.

Choć w zasadzie wszystkie klasyczne koncepcje działań przeciwpartyzanckich zawierały elementy obu podejść, to jednak w większości faktycznie prowadzonych kampanii mocniej akcentowano potrzebę kontroli populacji i zapewnienia legitymacji społecznej władzom centralnym, widząc w tym najbardziej efektywny sposób na pokonanie partyzantów. Dlatego też najważniejsze, najpowszechniej akceptowane reguły i zalecenia tych koncepcji bliższe są podejściu skoncentrowanemu na społeczeństwie jako przedmiocie oddziaływania, a nie samym przeciwniku – partyzantach.

Fundamentem wszystkich doktryn działań przeciwpartyzanckich jest teza, iż każda partyzantka ma swoją wyraźną specyfikę, a jej charakter jest warunkowany przez konkretne czynniki kulturowe, historyczne, polityczne oraz geograficzne. W ramach operacji przeciwpartyzanckich faktycznie nie istnieją więc żadne uniwersalne rozwiązania oraz zawsze skuteczne metody, a właściwe zastosowanie w konkretnej sytuacji ogólnych zaleceń strategii zwalczania partyzantek wymaga należytego poznania kontekstu lokalnego, zwłaszcza kulturowo-społecznego<sup>12</sup>. Wskazuje to na kluczową rolę wywiadu i rozpoznania zarówno przy opracowywaniu strategii przeciwpartyzanckiej, jak i planowaniu oraz wykonywaniu konkretnych operacji w jej ramach<sup>13</sup>. Podkreśla również konieczność podejścia całościowego w walce z partyzantami i nieograniczania się wyłącznie do aktywności *stricte* bojowej (obecnie określanej jako kinetyczna).

Całościowość działań przeciwpartyzanckich wiąże się z ich kolejną fundamentalną cechą – prymatem czynnika i celów politycznych. Jest to prostą konsekwencją dominacji aspektu politycznego w aktywności partyzanckiej, niezmiernie – ze względu na niemożność z reguły osiągnięcia tego celu – do zwycięstwa militarne-

<sup>11</sup> Szerzej zob. M. Fitzsimmons, *Hard hearts and open minds? Governance, identity and the intellectual foundations of counterinsurgency strategy*, „Journal of Strategic Studies”, czerwiec 2008.

<sup>12</sup> Wyjątkowe zróżnicowanie partyzantek częściowo usprawiedliwia, jako w tych warunkach w zasadzie nieuchronną, ale mimo to często krytykowaną, ogólnikowość głównych zaleceń strategii przeciwpartyzanckich (F.G. Hoffman, *Neo-classical counterinsurgency*, „Parameters”, lato 2007, s. 71–72).

<sup>13</sup> Szczególną rolę odgrywa w tym względzie wywiad osobowy (HUMINT) oraz współpraca z miejscową ludnością. Por. E. Cohen, J. Horvath, J. Nagl, *Principles, imperatives and paradoxes of counterinsurgency*, „Military Review”, marzec–kwiecień 2006, s. 50.

go (tzn. zniszczenia sił przeciwnika), lecz sukcesu politycznego (zdobycia poparcia społeczeństwa i zniechęcenia oponenta – władz – do dalszej walki)<sup>14</sup>. Oznacza to jednak, że również podczas operacji przeciwpartyzanckich wszelkie osiągnięcia, uzyskiwane zarówno dzięki działaniom kinetycznym (starcia z partyzantami), jak i niekinetycznym, są użyteczne jedynie wówczas, gdy przybliżają do realizacji ostatecznego celu politycznego, jakim jest z reguły przywrócenie lub ustanowienie pełni władzy rządu centralnego na danym terytorium.

Tak rozumiana polityczna natura działań przeciwpartyzanckich powoduje, iż podstawowego znaczenia w ich ramach nabiera wspomniane już zdobycie silnej legitymacji społecznej dla władz i sił prowadzących działania przeciwpartyzanckie. Częściowo służyć temu mogą odpowiednie operacje psychologiczne (*psy-ops*), akcje informacyjne oraz propagandowe, w których istotną rolę odgrywa właściwe wykorzystanie mediów. Głównie jednak dokonuje się to przez skuteczne zaspokajanie potrzeb ludności. To bowiem daje relatywnie najlepszą gwarancję odniesienia trwałego sukcesu w rywalizacji „o serca i umysły mieszkańców” (*winning hearts and minds* – WHAM), jak często określa się ten wymiar działań przeciwpartyzanckich, podkreślając przy tym jego absolutnie kluczowe znaczenie dla końcowego rezultatu zmagania<sup>15</sup>. Co istotne, chodzi tu nie tylko o zaspokojenie – bez wątpienia mającej znaczenie priorytetowe<sup>16</sup> – potrzeby fizycznego bezpieczeństwa ludności, czemu służy bezpośrednio niszczenie oddziałów partyzanckich, rozwój efektywnych struktur policyjnych oraz sama obecność wojskowa<sup>17</sup>. Równie ważne jest rozwiązywanie problemów społeczno-ekonomicznych, wynikających przeważnie z zapóźnienia gospodarczego lub dyskryminacji pewnych grup ludności, a będących przyczynami pojawienia się społecznego niezadowolenia, w konsekwencji zaś wybuchu rebelii. To jednak wymaga stosowania na szeroką skalę (a ściślej, odpowiednią do potrzeb) środków i narzędzi pozamilitarnych, stymulujących rozwój gospodarczo-społeczny danego obszaru. Warunkiem ich właściwego wykorzystania jest zaś, co wskazywano jako kolejną istotną zasadę strategii przeciwpartyzanckiej, zagwarantowanie jed-

<sup>14</sup> Zgodnie ze spopularyzowaną przez Davida Galulę opinią generała Chang Ting Chena, współpracownika Mao Tse Tung, „partyzantka to akcja w 80% polityczna, a jedynie w 20% wojskowa”. Przyjęto, że zbliżone proporcje występują w działaniach przeciwpartyzanckich, i choć z reguły podkreślano, iż w poszczególnych kampaniach stosunek ten może się nieco zmieniać, to jednak nigdy nie narusza on prymatu aspektu politycznego. Por. C.C. Crane, *Minting COIN. Principles and imperatives for combating insurgency*, „Air & Space Power Journal”, zima 2007, s. 58.

<sup>15</sup> Zwrotu *winning hearts and minds* do opisu zadań strategii przeciwpartyzanckiej pierwszy użył w 1952 r. brytyjski generał sir Gerald Temper, w kontekście walk przeciw partyzantce na Malajach (1948–1960). Za: M. Fitzsimmons, op. cit., s. 340.

<sup>16</sup> Dobrze oddał tę prawidłowość J.P. Vann, jeden z twórców amerykańskiej strategii przeciwpartyzanckiej w Wietnamie, stwierdzając, iż „zapewnienie bezpieczeństwa może stanowić 10% rozwiązania problemu, a może 90%, jednak niezależnie od konkretnych proporcji będzie to zawsze **pierwsze** [podkreśl. – M.M.] 10% lub 90%. Wobec braku bezpieczeństwa nic nie może być stałe”. Za C.C. Crane, op. cit., s. 59.

<sup>17</sup> Zdolność do skutecznej eliminacji formacji partyzanckich oraz widocznej obecności wojskowej w rejonie konfliktu (służącej „odstraszeniu” partyzantów i ich zwolenników oraz „uspokojaniu” zwyczajnych obywateli, zwłaszcza „neutralnej większości”, niewspierającej ani rządu, ani rebeliantów) wymaga rozmieszczenia w teatrze działań odpowiednio dużych sił – w opracowaniach anglosaskich z reguły jako minimalną przyjmowano proporcję 20–25 żołnierzy na 1000 mieszkańców na obszarze konfliktu (A. Roberts, *Doctrine and reality in Afghanistan*, „Survival”, luty–marzec 2009, s. 35–36).

ności i spójności podejmowanych wysiłków (*unity of efforts*). Nie musi to polegać na wprowadzeniu jednolitego kierownictwa i podporządkowania dowódcy sił prowadzących walkę z partyzantami wszystkich innych struktur, także cywilnych, zaangażowanych w kampanię (takie rozwiązanie przedstawiano jednak czasem jako optymalne). Oznaczało jednak konieczność odpowiedniej koordynacji i synchronizacji podejmowanych inicjatyw z użyciem środków wojskowych i pozawojskowych, czego warunkiem była właściwa komunikacja między instytucjami wdrażającymi poszczególne aspekty operacji przeciwpartyzanckich<sup>18</sup>.

Dodatkowym warunkiem sukcesu w walce o zapewnienie wspieranym władzom społecznego uznania i legitymacji, a tym samym ważnym elementem dobrej strategii przeciwpartyzanckiej, było zapewnienie, iż działania przeciwpartyzanckie, zwłaszcza wiążące się z użyciem siły, będą przebiegać z poszanowaniem prawa i – w miarę możliwości – lokalnych zwyczajów<sup>19</sup>.

Odnosząc się natomiast bezpośrednio do zbrojnego wymiaru zwalczania partyzantek, za najważniejsze zadanie uznawano doprowadzenie do ich separacji od zaplecza społecznego oraz wsparcia zewnętrznego, jeśli takie występuje. Oznaczać to mogło, prócz wspomnianych już zabiegów o zdobycie „serc i umysłów ludności” oraz działań zmierzających do pozbawienia partyzantów społecznej legitymacji (np. przez nagłaśnianie ich nadużyć wobec ludności cywilnej, oskarżenia o zbrodnie wojenne lub reprezentację interesów podmiotów zewnętrznych), stosowanie metod służących ich fizycznemu odseparowaniu od lokalnej populacji, zarówno wymierzonych w partyzantów (akcje typu *search and destroy*, patrole w rejonach operowania grup rebelianckich), jak i dotykających samej ludności (np. przesiedlenia)<sup>20</sup>. Zważywszy na polityczny charakter walki z partyzantką, operacjom zbrojnym przeciw partyzantom towarzyszyć powinny próby – podejmowane w dobrej wierze, a nie jedynie z powodów taktycznych – zbliżenia i negocjacji ze skłonnyymi do kompromisu rebeliantami oraz ich zwolennikami w społeczeństwie. Fizyczną eliminację uznawano za jedyne w zasadzie rozwiązanie – choć przeważnie konieczne dla końcowego sukcesu operacji przeciwpartyzanckich – tylko w odniesieniu do „nieprzejednanych”, swego rodzaju „twardego ideologicznego jądra” danej partyzantki, z reguły stanowiącego jednak jej niewielką część.

<sup>18</sup> E. Cohen, J. Horvath, J. Nagl, op. cit., s. 50. Dobrą tego ilustracją była brytyjska koncepcja „plam” (*ink spots, oil stain*), przewidująca stabilizację rejonu objętego rebelią przez podjęcie zintegrowanych działań wojskowych i pozawojskowych na ograniczonym obszarze i następnie stopniowe jego rozszerzenie („rozlewanie się atramentu”). T.G. Mahnken, *The British approach to counter-insurgency: An American view*, „Defense & Security Analysis”, czerwiec 2007, s. 228–229.

<sup>19</sup> Ten aspekt strategii przeciwpartyzanckich uwypuklali autorzy brytyjscy, także dlatego, że – w przeciwieństwie do ekspertów z USA czy Francji – z reguły zalecali oni też jak najmniejszą intensywność działań kinetycznych oraz najniższą możliwą liczebność rozmieszczonych wojsk (*minimum level of force*). W. Chin, *British counter-insurgency in Afghanistan*, „Defense & Security Analysis”, czerwiec 2007, s. 203.

<sup>20</sup> M.in. elementem brytyjskiej kampanii na Malajach (jednej z najefektywniejszych w historii) był program *New Villages* – częściowo przymusowych przesiedleń ludności chińskiej z wiosek w dżungli (jako potencjalnie sprzyjającej partyzantom) do osiedli strzeżonych przez siły malajskie i brytyjskie. Zbliżone działania podejmowały siły USA wobec ludności wiejskiej w Wietnamie (programy CORDS oraz „osiedli strategicznych” – *strategic hamlets*). G. Mills, *Calibrating ink spots. Filling Afghanistan's ungoverned spaces*, „RUSI Journal”, sierpień 2006, s. 18–19.

W klasycznych koncepcjach działań przeciwpartyzanckich podkreśla się również, co rozumiało, zważywszy na wyjątkowy i niepowtarzalny charakter tego rodzaju kampanii, ogromne znaczenie zdolności adaptacyjnych oraz umiejętności szybkiego reagowania na zmiany realiów, w których dana operacja przebiega (*learn and adapt*). Oznaczało to konieczność nie tylko szybkiego wyciągania wniosków z własnych błędów, lecz także zachowania zdolności krytycznego spojrzenia na dotychczasowe osiągnięcia (zgodnie z regułą: „co działa dziś, może nie być skuteczne za tydzień, a co przynosi rezultaty w jednym rejonie, może zawieść w innym”) oraz umiejętności naśladowania efektywnych rozwiązań stosowanych przez przeciwnika – partyzantów. Przede wszystkim jednak wymagało zdolności szybkiego wdrażania nowych rozwiązań i modyfikacji własnego *modus operandi*<sup>21</sup>.

Wreszcie do istotnych założeń strategii przeciwpartyzanckich należało też przekonanie o tym, iż tego rodzaju kampanie są długotrwałe i wymagają gotowości do podtrzymania zaangażowania, zwłaszcza w zakresie programów rozwojowych i zapewniania porządku publicznego, nawet po zakończeniu fazy intensywnych walk i rozbiciu partyzantki.

Przedstawione tu pokrótce najważniejsze zasady klasycznych koncepcji działań przeciwpartyzanckich są dziś, zwłaszcza w ostatnich latach, wraz z narastaniem trudności w misjach międzynarodowych koalicji w Iraku (do niedawna) oraz Afganistanie (obecnie) często przywoływane jako swoiste drogowskazy przy opracowywaniu strategii zwalczania współczesnych partyzantek. Jednak specyfika tych ostatnich, a także charakter obecnego środowiska bezpieczeństwa, przekształcanego znacząco przez procesy globalizacyjne, mogą istotnie ograniczać użyteczność klasycznych koncepcji w dzisiejszych realiach.

## SPECYFIKA WSPÓLCZESNEJ PARTYZANTKI W AFGANISTANIE

Odmienność partyzantki aktywnej obecnie w Afganistanie wobec innych podobnych do niej ruchów w przeszłości i teraźniejszości jest znaczna, nawet mimo ogólnie dużego zróżnicowania tego rodzaju aktywności. Złożyło się na to wiele czynników. Istotny okazał się wpływ warunków geograficznych i klimatycznych Afganistanu, wyjątkowo korzystnych z perspektywy partyzantów, zwłaszcza przy uwzględnieniu wielkości samego państwa<sup>22</sup>. Oddziaływanie czynników geograficznych potęgował niski poziom rozwoju społeczno-gospodarczego oraz niemal całkowity brak infrastruktury, szczególnie drogowej. Ważne okazały się także uwarun-

<sup>21</sup> Np. w kampanii malańskiej Brytyjczycy, wzorując się na przeciwniku, do patrolowania dżungli zaczęli wykorzystywać mniejsze i bardziej autonomiczne, a przez to mobilne i zdolne do adaptacji oddziały. Szerzej zob. D. Ucko, *Countering insurgents through distributed operations: Insight from Malaya 1948–1960*, „The Journal of Strategic Studies”, luty 2007.

<sup>22</sup> Blisko 80% powierzchni Afganistanu (647 500 km<sup>2</sup>, ponad dwukrotnie więcej od Polski i niemal dwukrotnie od Iraku) zajmują góry i płaskowyże, znaczną część kraju stanowią pustynie i półpustynie, a w niemal całym państwie panuje suchy klimat z dużymi wahaniami temperatur zarówno w ciągu roku, jak i doby. Wszystko to czyni z Afganistanu obszar trudny do prowadzenia działań bojowych i faworyzujący ludność miejscową, bardziej przyzwyczajoną do niesprzyjających warunków i lepiej znającą teatr działań. *Countering Afghanistan insurgency: No quick fixes*, „International Crisis Group Asia Report” 2006, nr 123, s. 4.

kowania historyczne, zwłaszcza tradycja oporu wobec zewnętrznych najeźdźców i interwencji oraz fakt, iż w Afganistanie różnorakie walki wewnętrzne trwają nieprzerwanie od ponad trzech dekad (tzn. od obalenia króla w 1973 r.), istotnie wpływając na stosunki społeczne<sup>23</sup>. Dużą rolę odegrało zróżnicowanie etniczne kraju liczącego 33 mln mieszkańców, pogłębiane jeszcze przez podziały klanowe wewnątrz grup narodowościowych, najsilniejsze przy tym wśród najliczniejszych Pasztunów (około 42% Afgańczyków), a prowadzące do silnej rywalizacji zarówno między- etnicznej, jak i wewnątrz poszczególnych nacji<sup>24</sup>. Dodatkowo większość Pasztunów zamieszkuje nie Afganistan, lecz północno-zachodni Pakistan, a więzi rodzinno-plemienne często przekraczają granicę między tymi państwami<sup>25</sup>. Wreszcie istotnymi czynnikami wpływającymi na specyfikę afgańskiej partyzantki były postawa nowych władz centralnych i rezultaty ich funkcjonowania oraz kształt, motywy i cele międzynarodowego zaangażowania w tym kraju po 11 września 2001 r., a zwłaszcza decyzje strategiczne podjęte w początkowej jego fazie, odnoszące się do sposobu zorganizowania tej obecności, hierarchii zadań i wyborów preferowanych środków.

Najważniejszą cechą specyficzną współczesnej partyzantki w Afganistanie jest jej wewnętrzne zróżnicowanie. Choć bowiem powszechnie określa się ją jako zdominowaną przez talibów, to faktycznie obecna rebelia w Afganistanie jest bardziej złożona i nie może być traktowana jako prosta kontynuacja ruchu rządzącego tym państwem przed międzynarodową interwencją w 2001 r. Można w niej bowiem wyróżnić dwa główne segmenty. Do pierwszego, szacowanego na 20–30% ogółu rebeliantów (w 2007 r. ich liczbę szacowano na około 17 tys.), należą „nieprzejednani” – motywowani ideologicznie bojownicy miejscowi i obcy, z reguły rzeczywiście związani z ruchem talibów albo radykalnymi islamskimi grupami terrorystycznymi<sup>26</sup>. Ich celem jest doprowadzenie do wycofania sił międzynarodowych, obalenie obecnych władz w Kabulu (jako „marionetek Zachodu”) oraz przywrócenie w Afganistanie porządków politycznych i społecznych opartych na skrajnej interpretacji prawa koranicznego propagowanej przez talibów w latach 90. XX wieku<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> Długotrwałe walki niejako „przyzwyczyły” społeczeństwo (zwłaszcza młodsze generacje) do przemocy oraz zdeorganizowały więzi społeczne bazujące na idei państwa narodowego, prowadząc do powstania alternatywnych struktur władzy oraz systemów zależności, często uznawanych obecnie za tradycyjne i legitymizowanych przez nawiązanie do tradycji wspólnot plemiennych, klanowych itp., ale faktycznie uformowanych dopiero w czasie wojen domowych i podtrzymywanych głównie groźbą użycia przemocy.

<sup>24</sup> Wedle szacunkowych danych z lipca 2008 r. 42% mieszkańców Afganistanu stanowili Pasztuni (zamieszkujący głównie południe i wschód kraju), 27% Tadźycy (północ), po 9% Hazarowie i Uzbegy (odpowiednio zachód i północ), 4% Ajmakowie, 3% Turkmeni, a 2% Beludźowie (*CIA World Factbook*, [www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/af.html](http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/af.html)).

<sup>25</sup> Znaczenie tego faktu potęguje wspólny dla Pasztunów po obu stronach granicy kodeks etyczny Pasztunwali, *de facto* nadrzędny względem regulacji przyjmowanych na szczeblu państwowym. Szerzej zob. T.H. Johnson, M.Ch. Mason, *Understanding the Taliban and insurgency in Afghanistan*, „Orbis”, zima 2007.

<sup>26</sup> *Countering Afghanistan...*, op. cit., s. 8; A. Giustozzi, *Koran, Kalashnikov and Laptop. The Neo-Taliban Insurgency in Afghanistan 2002–2007*, Columbia University Press, New York 2008, s. 35–43.

<sup>27</sup> Obecnie ideologia talibów jest jednak mniej rygorystyczna niż pierwotnie, w czasach ich rządów w Afganistanie. Do jej złagodzenia skłaniały zarówno względy taktyczno-operacyjne (np. odejście od zakazów użycia nowoczesnych środków łączności i publicznego wykonywania muzyki usprawniło prowadzenie działań bojowych oraz poszerzyło możliwości propagandy), jak i przyczyny o bardziej generalnym charak-



Drugi, liczniejszy segment partyzantki składa się z osób rozczarowanych brakiem poprawy sytuacji po obaleniu talibów, słabością rządu niezdolnego do zaprowadzenia porządku publicznego oraz zwalczenia korupcji i nadużyć władzy, zawiedzionych niespełnieniem obietnic (a raczej nadmiernych oczekiwań) przez obecne w Afganistanie wojska i struktury międzynarodowe lub motywowanych względami osobistymi (np. zemstą). Do tego kręgu należą też rozmaici najemnicy oraz „bojownicy tymczasowi”, rekrutowani głównie lokalnie i motywowani chęcią zysku lub doraźnej poprawy materialnego położenia swoich rodzin. Jego istnienie nadaje aktywności partyzanckiej w Afganistanie charakter w pewnym sensie lokalny, gdyż cele części walczących ograniczają się do wprowadzenia zmian w danym regionie czy prowincji, nie obejmują zaś dążenia do zmiany ustroju wewnętrznego, a tym bardziej przekształceń międzynarodowych<sup>28</sup>.

Partyzantka afgańska nie stanowi też struktury zwartej, o jednolitym dowództwie. Co prawda większość jej uczestników, zwłaszcza na południu kraju, uznaje w jakiejś mierze zwierzchnictwo mułły Muhammada Umara i innych przywódców z głównego kierownictwa talibów (szury), rezydującego obecnie w mieście Kweta w pakistańskim Waziristanie. Udział w niej biorą jednak także ugrupowania mniej lub bardziej od talibów niezależne, takie jak formacje wywodzące się z mudżahedinów z czasów interwencji radzieckiej lub późniejszej wojny domowej (np. ugrupowania Gulbuddina Hekmatia i Dżalaluddina Hakkaniego), grupy islamskich ekstremistów i terrorystów z Pakistanu, krajów arabskich i państw Azji Środkowej oraz rosyjskiego Kaukazu (nierazko mające odmienne, bardziej globalne cele i zamierzenia niż talibowie, których dżihad ma perspektywę lokalną lub narodową), a także zainteresowani utrzymaniem chaosu w kraju miejscowi watażkowie (*warlords*) i organizacje przestępcze, w tym narkotykowe. Dodatkowo, wraz z postępującą destabilizacją i radykalizacją zamieszkiwanych przez Pasztunów przygranicznych obszarów Pakistanu, rośnie znaczenie tradycjonalistyczno-fundamentalistycznych formacji plemiennych, ideowo bliskich talibom, lecz nie zawsze skłonnych do ścisłej współpracy<sup>29</sup>. To zróżnicowanie organizacyjne i brak jednolitego kierownictwa w afgańskiej partyzantce utrudnia skuteczne przeciwdziałanie, gdyż uniemożliwia jej ograniczenie lub eliminację przez „dekapitację” – zniszczenie ośrodka dowódczego i paraliż komunikacji między nim a pozostałymi elementami struktury.

Partyzantkę w Afganistanie cechuje też, wyjątkowa wśród tego typu formacji, niewielka zależność jej zdolności do kontynuowania działań od wsparcia miejscowej ludności. Stanowiące ją ugrupowania dysponują zazwyczaj względnie stabilnymi źródłami finansowania dzięki udziałowi w aktywności przestępczej (produkcja

---

terze (większa atrakcyjność programu dla mas i chęć poszerzenia zaplecza o grupy „umiarkowane konserwatywne”) – A. Giustozzi, op. cit., s. 12–15.

<sup>28</sup> S.E. Jones, *Averting failure in Afghanistan*, „Survival”, wiosna 2006, s. 116–118.

<sup>29</sup> Zarówno w „pierwotnym” (z lat 90. XX w.) ruchu talibów, jak i w obecnie aktywnej partyzantce dominują Pasztuni, przez co pierwiastek etnonacjonalistyczny (nacjonalizmu pasztuńskiego) był zawsze obecny w ich działaniach, choć współcześnie – co łączy się zarówno właśnie ze wzrostem znaczenia tradycyjnych struktur plemiennych, jak i złagodzeniem rygorystyki ideologicznej – wyraźnie zyskał na znaczeniu (T.H. Johnson, M.Ch. Mason, op. cit., s. 75–79; S.G. Jones, *The rise of Afghanistan's insurgency*, „International Security”, wiosna 2008, s. 27–29).

narkotyków, przemyt) oraz dostępowi – za pośrednictwem korupcji lub powiązań rodzinno-plemiennych – do części funduszy publicznych. To zaś prowadzi do sytuacji, w której to raczej ludność cywilna, pozbawiona gwarancji stabilnego bytu, staje się zależna materialnie od bardziej „zamożnych” rebeliantów (czego przejawem jest wspomnianą praktyka „wynajmowania” przeciętnych obywateli do akcji bojowych). Talibowie i pozostałe ugrupowania wciąż jednak potrzebują wsparcia społeczeństwa w innych sferach, np. w zakresie działań wywiadowczych i do utrzymywania bezpiecznych baz.

Natomiast w odniesieniu do stosowanych strategii i taktyk walki współcześni partyzanci afgańscy są raczej konserwatywni, choć czasem modyfikują istotnie tradycyjne metody działania (zwłaszcza na poziomie taktycznym) i adaptują je do nowych realiów. Niemniej, jak większość wcześniejszych ruchów partyzantkich (a w przeciwieństwie np. do insurekcji w Iraku), partyzantka w Afganistanie pozostaje partyzantką wiejską, aktywną głównie na obszarach peryferyjnych, nie w miastach. Jej poczynania koncentrują się na oddziaływaniu na ludność cywilną, zarówno przez akcje zbrojne i inne formy zastraszania (np. praktyka *night letters* i zabójstw osób „kolaborujących z rządem”), jak i przez działania bardziej pozytywne, takie jak choćby wsparcie materialne lub zapewnianie ochrony przed konkurencyjnymi grupami zbrojnymi<sup>30</sup>. Te ostatnie posunięcia stanowią przy tym jedną z metod podważania legitymacji rządu centralnego, co partyzanci, szczególnie „właściwi” talibowie, uznają za bardzo istotne i starają się osiągnąć również przez tworzenie na niektórych obszarach załączków alternatywnych struktur administracyjnych, a zwłaszcza sądowniczych<sup>31</sup>. Innowacyjność – zaskakującą, zważywszy na ultrakonserwatywny charakter „pierwotnego” ruchu talibów i tradycjonalizm struktur klanowo-plemiennych – wykazują w akcjach propagandowych, skutecznie wykorzystując zarówno rozmaite środki oddziaływania w samym Afganistanie, jak i w pełni doceniając wagę odbiorcy zagranicznego, zwłaszcza opinii publicznej z państw zaangażowanych w tym kraju wojskowo<sup>32</sup>.

Działania *stricte* bojowe partyzantów ograniczają się jednak z reguły do „konwencjonalnych” form takiej aktywności – taktyki „uderz i uciekaj” (*hit and run*) oraz rozmaitych zasadzek i pułapek, zwłaszcza z wykorzystaniem improwizowanych ładunków wybuchowych (*improvised explosive devices* – IED). Od

<sup>30</sup> Tzw. *night letters* to umieszczane w nocy w miejscach publicznych, skierowane do rozmaitych osób (urzędników, nauczycieli) groźby śmierci w razie kontynuowania przez nie współpracy z rządem. Przykładem zaś zachęt stosowanych wobec ludności cywilnej przez talibów mogą być zasiłki wypłacane rolnikom, których uprawy opium zniszczono. Szerzej zob. A. Giustozzi, op. cit., s. 99–107.

<sup>31</sup> B. Rubin, *Saving Afghanistan* „Foreign Affairs”, styczeń–luty 2007, s. 67–73.

<sup>32</sup> Do prowadzenia kampanii lokalnych stanowiący trzon partyzantki talibowie wykorzystują m.in. własne radio i czasopisma, ale też plotkę i tradycyjną komunikację przez kontakty personalne. W wymiarze zewnętrznym niewątpliwie sprzyja im zarówno gwałtowny rozwój mediów elektronicznych i postępująca „mediatyzacja” konfliktów, jak i dominujący w globalnych środkach przekazu sposób informowania o wojnach (koncentracja na aktach przemocy, liczbie ofiar i zamachów). Niemniej afgańscy partyzanci coraz bardziej umiejętnie manipulują mediami, np. wykorzystując propagandowo przypadki strat wśród ludności cywilnej (nierazko celowo wyolbrzymianych) oraz organizując odpowiednio spektakularne działania (zama chy samobójcze, porwania obcokrajowców). Szerzej zob. *Taliban propaganda. Winning the war of words?*, „International Crisis Group Asia Report” 2008, nr 158; A. Giustozzi, op. cit., s. 119–123.

2006 r. rośnie intensywność użycia środków mniej standardowych, w tym zwłaszcza „przeszczepionych” przypuszczalnie z Iraku przez zagranicznych bojowników i terrorystów – zamachów samobójczych, dokonywanych w największych miastach, także poza głównym rejonem aktywności partyzantów<sup>33</sup>. Wciąż jednak pełnią one funkcję uzupełniającą, a nie podstawowego *modus operandi* rebeliantów. Ci niemal nie decydują się na otwarte starcia z wojskami regularnymi (zwłaszcza należącymi do sił międzynarodowych, ale też wchodzącymi w skład tworzonej od maja 2002 r. Afgańskiej Armii Narodowej – ANA) ani na prowadzenie większych operacji zbrojnych<sup>34</sup>. Dążą tym samym (zgodnie z pasztunskim powiedzeniem „wy macie zegarki, ale my mamy czas”) do długotrwałego konfliktu o niskiej intensywności, w toku którego stopniowo zmniejsza się wola kontynuowania walki u przeciwników, zwłaszcza w społeczeństwach państw uczestniczących w siłach międzynarodowych.

Jeszcze jedną cechą charakterystyczną współczesnej afgańskiej partyzantki, szczególnie ważną w kontekście możliwości jej zwalczania, jest to, że otrzymuje ona znaczne i stabilne wsparcie z zewnątrz, głównie z Pakistanu. Dzięki pomocy Pasztunów oraz islamskich radykałów z północnych i zachodnich prowincji tego kraju i przy ograniczonej z rozmaitych względów reakcji pakistańskich władz (część tamtejszego wywiadu wojskowego, w znacznej mierze niezależnego od rządu w Islamabadzie, wspiera talibów wręcz jawnie) afgańscy partyzanci rozlokowali w Pakistanie centra dowodzenia i zaplecze logistyczne oraz prowadzą tam na dużą skalę akcję rekrutacyjną, współpracując z miejscowymi grupami zbrojnymi. Zapewnia to afgańskiej partyzantce duże możliwości przetrwania i utrzymania sprawności bojowej, gdy skierowane przeciw niej działania ograniczają się do obszaru Afganistanu<sup>35</sup>.

## DZIAŁANIA PRZECIWPARTYZANCKIE W AFGANISTANIE

U źródeł specyfiki działań przeciwpartyzanckich w Afganistanie, a w konsekwencji także ich problemów i słabości, leżą decyzje strategiczne podjęte w początkowej fazie zaangażowania międzynarodowego w tym kraju po zamachach z 11 września 2001 r. Szczególnie istotne było przyjęcie podczas interwencji i bezpośrednio po niej modelu ograniczonej obecności międzynarodowej (*light footprint approach*), której następstwem były zbyt szczupłe siły międzynarodowe oraz niedostatek środków pomocowych i inwestycji w kluczowym okresie bezpośrednio po obaleniu talibów, kiedy opór zbrojny przeciw nowym władzom i obecności mię-

<sup>33</sup> W 2006 r. liczba zamachów samobójczych w Afganistanie wzrosła z 21 do 139, a w 2007 r. wyniosła 140. S.G. Jones, *The rise...*, op. cit., s. 36.

<sup>34</sup> Wyjątkiem była „ofensywa” talibów w rejonie Kandaharu wiosną i latem 2006 r., według części badaczy będąca swoistym testem możliwości prowadzenia otwartych walk z siłami rządowymi i międzynarodowymi. Poniesione wówczas przez partyzantów straty (ponad 1000 zabitych według źródeł NATO) dowiodły jednak nieefektywności takich działań. Por. A. Giustozzi, op. cit., s. 123–129.

<sup>35</sup> Szerzej zob. S.G. Jones, *Pakistan's dangerous game*, „Survival”, wiosna 2007; H. Synott, *What is happening in Pakistan*, „Survival”, styczeń–luty 2009.

dzynarodowej był naj słabszy, a społeczne poparcie dla reform największe<sup>36</sup>. W warunkach faktycznej upadłości państwowości afgańskiej zmuszało to do oparcia się w procesie odbudowy kraju, ale też działaniach *stricte* militarnych, na podmiotach lokalnych – dopiero formowanych, a przez to słabych, niewydolnych i wciąż poszukujących legitymizacji społecznej strukturach rządowych bądź – jak przy tworzeniu sił porządkowych i administracji na prowincji – na już istniejących milicjach poszczególnych *warlords*<sup>37</sup>. Dodatkowo w pierwszych latach po interwencji oznaczało to nieproporcjonalne do faktycznej roli oraz udziału w populacji Afganistanu umocnienie grup etnicznych skupionych w Sojuszu Północnym (główniej opozycji zbrojnej za czasów talibów), zwłaszcza Tadżyków. Budziło to sprzeciw Pasztunów i tym samym zmniejszało możliwości uzyskania społecznej aprobaty przez nowe, wspierane przez siły międzynarodowe władze.

Drugim istotnym czynnikiem w tym względzie była wielość podmiotów zaangażowanych w stabilizację Afganistanu i brak należytej koordynacji między ich wysiłkami. Nawet w wymiarze wojskowym, mimo kontynuacji skoncentrowanej na poszukiwaniu i eliminacji terrorystów operacji *Enduring Freedom* (OEF), prowadzonej pod kierownictwem USA, oraz rozpoczęcia w 2002 r. misji międzynarodowych sił ISAF, mających wspierać stabilizację i odbudowę kraju, doszło do swoistej „dwutorowości” zewnętrznego zaangażowania. Przy uwzględnieniu wymiarów pozamilitarnych i roli ONZ czy uczestników procesu bońskiego jego charakter okazywał się jeszcze bardziej złożony, zwłaszcza że programy rozwojowe i w zakresie *nation-building* (np. tworzenie policji, sądownictwa) były realizowane w dużej mierze niezależnie od siebie i z różną (choć na ogół niską) intensywnością. W tej sytuacji trudno było osiągnąć odpowiednią spójność podejmowanych wysiłków (*unity of efforts*) na rzecz stabilizacji i odbudowy Afganistanu, tak istotną dla powodzenia wszelkich działań przeciwpartyzanckich.

Trzecim i chyba najważniejszym czynnikiem wpływającym na charakter, skalę i efektywność zwalczania partyzantki w Afganistanie była decyzja o interwencji w Iraku w marcu 2003 r. Oznaczała ona bowiem „usunięcie w cień” – zwłaszcza z perspektywy USA – problemów Afganistanu, a co za tym idzie, redukcję zasobów finansowych i ludzkich przeznaczanych na stabilizację tego kraju. Trend ten był zauważalny już w 2002 r., wraz z postępowaniem przygotowań do operacji irackiej,

<sup>36</sup> Przyjęcie modelu *light footprint* opierało się na założeniu, że interwencja w 2001 r. rozbiła talibów niemal całkowicie, co umożliwiło „ekonomizację” zaangażowania międzynarodowego w Afganistanie, czym zainteresowani byli wszyscy uczestnicy, w tym lider koalicji – USA. Dodatkowo władze amerykańskie chciały zachować dużą swobodę prowadzenia priorytetowej z ich perspektywy misji zwalczania Al-Ka’idy oraz uniknąć nakładania na swe siły w Afganistanie dodatkowych obowiązków. W rezultacie w 2002 i 2003 r. w Afganistanie służyło tylko około 12 000 żołnierzy sił międzynarodowych (8000 w antyterrorystycznej operacji *Enduring Freedom* i 4000 w siłach ISAF), a zadeklarowana (nie zawsze faktycznie przekazana) pomoc rozwojowa dla tego państwa była *per capita* mniejsza niż dla Bośni i Hercegowiny czy Kosowa po konfliktach wewnętrznych (D. Rohde, D. Sanger, *How a ‘good war’ in Afghanistan went bad*, „New York Times” z 12 sierpnia 2007 r.).

<sup>37</sup> Dla lokalnych przywódców współpraca z rządem i siłami międzynarodowymi była okazją do ugruntowania i „zalegalizowania” statusu na danym obszarze oraz sposobem uniknięcia odpowiedzialności za wcześniejsze poczynania. Z reguły nie byli oni natomiast zainteresowani faktycznym umacnianiem pozycji rządu centralnego. Por. *Countering Afghanistan...*, op. cit., s. 1–4.

a w kolejnych latach jeszcze się pogłębił. Rezultatem była utrata możliwości szybkiej i trwałej poprawy sytuacji w Afganistanie bezpośrednio po obaleniu talibów, spowolnienie rozpoczętych wówczas przemian i rosnące rozczarowanie społeczeństwa osiągnięciami nowych władz afgańskich oraz wspierających je sił międzynarodowych, w konsekwencji zaś nasilenie się początkowo słabej rebelii<sup>38</sup>.

Na poziomie strategicznym działania przeciwpartyzanckie w Afganistanie cechował brak ciągłości i częste zmiany wdrażanych koncepcji. Aż do 2004 r. działań bojowych (kinetycznych) w tym kraju, prowadzonych tylko w ramach *de facto* amerykańskiej misji OEF, nie postrzegano zresztą jako akcji przeciwpartyzanckich, lecz jako operacje antyterrorystyczne<sup>39</sup>. Prowadziło to do wyraźnej koncentracji na zwalczaniu pozostałości Al-Ka'idy i sił talibów (*enemy-centric approach*), zaniebywania zaś działań z zakresu *nation-building*, służących poprawie bytu ludności i budowie struktur władz centralnych, a nawet mających na celu „zdobycie serc i umysłów”. Podstawową metodą działań sił międzynarodowych (a w zasadzie USA) stały się misje polegające na przeczesywaniu określonego terenu w celu odnalezienia i ujęcia bądź zniszczenia bojowników (*clear and sweep raids*). Nie zdecydowano się natomiast z reguły na dłuższe stacjonowanie wojsk w zagrożonych przez zwalczane grupy zbrojne miejscowościach, co pozwalałoby budować więzi z miejscową ludnością i rozwijać taktyki z zakresu „rywalizacji o serca i umysły”<sup>40</sup>. W niewielkim stopniu koordynowano działania kinetyczne z aktywnością pozamilitarną i programami pomocowymi, częściowo dlatego, że prowadzone one były z reguły przez różne podmioty międzynarodowe i w ramach różnych inicjatyw, ale w pewnym stopniu także na skutek braku należytej współpracy między dowództwami wojskowymi a strukturami dyplomatycznymi USA i sojuszników. Ilustrował to ówczesny zakres wykorzystania Prowincjonalnych Zespołów Odbudowy (*Provincial Reconstruction Team – PRT*), dobrze odpowiadających polityczno-wojskowej istocie działań przeciwpartyzanckich. Zadaniem tych zespołów, liczących początkowo 80–100 ekspertów wojskowych i cywilnych (obecnie są one z reguły większe), było planowanie i realizacja projektów rozwojowych zgodnie z potrzebami miejscowej ludności oraz pełnienie funkcji doradczo-szkoleniowych dla lokalnych władz. Choć pierwsze cztery PRT utworzono już w 2002 r., to jednak rozmieszczono je głównie w dość spokojnych prowincjach na północy i w pobliżu stolicy kraju Kabulu, przez co ich działania nie miały w zasadzie wpływu na sytuację w najbardziej zapalnych rejonach i nie były koordynowane z aktywnością *stricte* bojową<sup>41</sup>.

W 2004 r. nastąpiła istotna zmiana strategii walki z partyzantką, motywowana nieskutecznością dotychczasowych wysiłków (zwłaszcza w „walce o serca i umysły” Afgańczyków) oraz wzrostem „konkurencyjnego” zaangażowania wojsk USA

<sup>38</sup> Szerzej zob. D. Rohde, D. Sanger, op. cit.

<sup>39</sup> Oficjalnymi celami wojsk USA w Afganistanie było wówczas niszczenie pozostałości Al-Ka'idy oraz pomoc w tworzeniu ANA. Ich zadania nie obejmowały więc formalnie aktywności z zakresu *nation building* innej niż wsparcie rozwoju afgańskich sił zbrojnych (D. Barno, *Fighting 'the other war'. Counterinsurgency strategy in Afghanistan 2003–2005*, „Military Review”, wrzesień–październik 2007, s. 33).

<sup>40</sup> A. Giustozzi, op. cit., s. 189–191.

<sup>41</sup> Pierwsze PRT ulokowano w Mazar-i-Szarif, Bamian, Kunduz i Gardez. Tylko ten ostatni działał w pobliżu rejonów intensywnych walk (D. Barno, op. cit., s. 33).

w Iraku. Partyzantka afgańska pozostawała wówczas jeszcze ograniczona i skupiona na górzystym południu i wschodzie kraju, przy granicy z Pakistanem (czyli w teatrze działań OEF). Zrezygnowano z dotychczasowej „strategii rajdów” na rzecz bardziej całościowego podejścia, bliższego „klasycznym” koncepcjom walki z partyzantką zorientowanym na kontrolę nad ludnością na obszarze konfliktu. W rezultacie działania mające na celu niszczenie grup zbrojnych i pozbawianie ich bezpiecznych baz (*sanctuaries*) uzupełniono posunięciami – uznawanymi za równie istotne – służącymi szybkiemu wzmocnieniu afgańskiej armii i policji w terenie, uzyskaniu tzw. *area ownership* (kontroli nad ludnością danego obszaru przez obecność wojskową i współpracę), przyspieszeniu procesów odbudowy i usprawnianiu administracji na terenach najbardziej niestabilnych, a także wzrostowi zaangażowania regionalnych partnerów (zwłaszcza Pakistanu) w stabilizację Afganistanu i zwalczanie partyzantki. Oznaczało to również większą i trwalszą obecność wojsk w terenie dzięki szybko rozbudowywanemu systemowi wysuniętych baz i posterunków (*Forward Operating Bases*)<sup>42</sup>. Intensywnie rozwijano również program PRT, formując do końca 2005 r. kilkanaście nowych zespołów tego typu, aczkolwiek utrzymujące się trudności z odpowiednią koordynacją działań cywilno-wojskowych (także w sferze finansowania) i osiągnięciem „jedności starań” oraz pewne słabości samych PRT zmniejszały ich rolę jako narzędzia poprawy sytuacji lokalnej ludności, zwłaszcza w najbiedniejszych i niespokojnych częściach Afganistanu, zamieszkiwanych przez ludność pasztuńską<sup>43</sup>.

Zmiana strategii, choć przyniosła pewne sukcesy, jednak nie spowodowała istotnej poprawy sytuacji w Afganistanie. Wynikało to z wciąż utrzymującej się szczupłości – także z powodu zaangażowania w Iraku – środków, a zwłaszcza sił w Afganistanie (nowe podejście generowało wyższe koszty i wymagało do skutecznej implementacji większej liczby żołnierzy), zbyt wolnej poprawy sytuacji gospodarczej kraju, ujawniania się słabości struktur państwowych (wzrost korupcji, nepotyzmu oraz autonomii gubernatorów prowincji, a także nieefektywność policji i sądów), nade wszystko zaś istnienia w Pakistanie bezpiecznego zaplecza dla partyzantki, pozwalającego jej rozbudowywać potencjał mimo strat zadawanych przez siły międzynarodowe. Dlatego też w drugiej połowie 2005 r., wobec szybko narastającej aktywności partyzantów, ponownie zwiększono nacisk na prowadzenie operacji kinetycznych i niszczenie sił rebelianckich, a także zapowiedziano rozszerzenie odpowiedzialności wojsk ISAF, od końca 2004 r. obecnych – prócz Kabulu

<sup>42</sup> Szerzej zob. D. Barno, op. cit.; A. Giustozzi, op. cit., s. 194–196.

<sup>43</sup> Zaletą PRT było to, że w ich ramach stopniowo odchodzono od doraźnej pomocy nadzwyczajnej (np. pomoc żywnościowa) na rzecz projektów złożonych i długofalowych (m.in. rozwój infrastruktury drogowej i medycznej). Jako słabości tego rozwiązania wskazywano zaś „militaryzację” pomocy humanitarnej ze względu na cywilno-wojskowy charakter PRT, co zwiększało ryzyko dla świadczących podobne wsparcie organizacji pozarządowych; częste traktowanie projektów PRT jako swoistej „zapłaty” za wsparcie sił międzynarodowych, np. wywiadowcze (zacierało to związek między realizowanymi inicjatywami a rzeczywistymi potrzebami ludności); zbyt dużą zależność zakresu działań zespołów od priorytetów kraju kierującego (np. programy emancypacyjne dla kobiet realizowane przez szwedzki PRT). Szerzej zob. T. Piiparinen, *A clash of mindsets? An insider's account of Provincial Reconstruction Teams*, „International Peacekeeping”, styczeń 2007; S. Fischer, *Military intervention and the humanitarian „Force Multiplier”*, „Global Governance” 2007, nr 13.

– też na północy kraju, na pozostałe, mniej stabilne regiony Afganistanu<sup>44</sup>. Miało to radykalnie poszerzyć możliwości sił międzynarodowych w zakresie walki z partyzantką i zwiększyć spójność podejmowanych działań.

Wraz z umiędzynarodowieniem działań przeciwpartyzanckich (a ściślej ich wymiaru bojowego, gdyż aspekty pozamilitarne były mocno umiędzynarodowione już wcześniej) doszło jednak nie tylko do zwiększenia dostępnych na ten cel zasobów, lecz także wzrostu komplikacji procesów decyzyjnych oraz przebiegu samej kampanii. W najogólniejszym planie głównym problemem okazały się przede wszystkim rozbieżności w ocenie samego charakteru i celów międzynarodowej obecności w Afganistanie, prowadzące do podziałów w NATO na państwa, których kontyngenty prowadzą akcje bojowe przeciw partyzantom, oraz kraje poprzestające na misjach z zakresu *nation-building*. Planowanie operacji komplikowała też i uniezmogłała efektywne wykorzystanie wszystkich zasobów ISAF praktyka wprowadzania ograniczeń narodowych (*caveats*) dotyczących użycia poszczególnych jednostek. W kontekście strategii zarysowały się różnice co do zasadności stosowania poszczególnych technik przeciwpartyzanckich w rejonach najcięższych walk na południu i wschodzie kraju. Brytyjczycy (drugi co do wielkości kontyngent w ISAF), a za ich przykładem Kanadyjczycy, Holendrzy oraz Australijczycy, począwszy od 2006 r., starali się wdrożyć w rejonie swej odpowiedzialności klasyczną koncepcję „plam” (*ink spots*), skłaniając się do rozwiązań zorientowanych na rozwój więzi z ludnością lokalną przez obecność wojskową i działania PRT, ograniczając do minimum zakres stosowanej siły, unikając konfliktów z grupami zajmującymi się produkcją narkotyków i poszukując porozumienia z niektórymi formacjami rebeliantów, także przez zawieranie z nimi rozejmów<sup>45</sup>. Amerykanie tymczasem opowiadali się za bardziej zdecydowanym podejściem, sprzeciwiając się zwłaszcza negocjacjom z partyzantami (szczególnie talibami) oraz naciskając na intensywniejsze zwalczanie produkcji narkotyków (głównie jednak przez niszczenie upraw, a nie miejsc przetwarzania opium, oraz likwidację grup przestępczych). Rozbieżności w podejściu prowadziły często do niezamierzonej redukcji efektywności wzajemnych wysiłków<sup>46</sup>. Faktycznie jednak kluczowy dla niepowodzeń działań przeciwpartyzanckich okazywał się brak odpowiadających potrzebom sił i środków w dys-

<sup>44</sup> Rozszerzenie rejonu odpowiedzialności ISAF na cały Afganistan zakończono 5 października 2006 r. („Rocznik Strategiczny 2006/07”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2007, s. 406).

<sup>45</sup> Szerzej zob. W. Chin, op. cit.; G. Mills, op. cit. Częściowo postawę Brytyjczyków tłumaczy to, iż podlegająca im prowincja Helmand stanowi centrum produkcji opium w Afganistanie (grupy przestępcze są więc tam silne, a ludność mocno od nich uzależniona), a dodatkowo była od 2006 r. rejonem stosunkowo ciężkich walk, co przy ograniczonej wielkości brytyjskiego kontyngentu w zasadzie wykluczało prowadzenie intensywnych działań zaczepnych przeciw partyzantom.

<sup>46</sup> Dowódcy amerykańscy argumentowali, że partyzanci poddani agresywnym działaniom sił koalicyjnych w jednych prowincjach znajdowali względnie bezpieczne schronienie w tych rejonach, gdzie kontyngenty wchodzące w skład ISAF przyjmowały bardziej „miękką” postawę. Brytyjcy natomiast wskazywali, że intensywne stosowanie siły bardzo ogranicza skuteczność zabiegów o poparcie społeczne, co powinno być priorytetem. Najważniejszy spór między dowództwem kontyngentu brytyjskiego i amerykańskiego dotyczył rozejmu z grupą talibów zawartego – z konieczności (brak odpowiednich sił do zniszczenia przeciwnika) – przez jednostki brytyjskie w lecie 2006 r. w rejonie Musa Kala, a zerwanego pod presją USA i rządu w Kabulu w lutym 2007 r. Szerzej zob. A. Giustozzi, op. cit., s. 210–213.

pozycji dowódców poszczególnych kontyngentów i dowództw regionalnych ISAF, a nie wybór konkretnej koncepcji strategicznej.

W rezultacie obecnie, choć w ramach NATO wciąż utrzymują się rozbieżności co do celu i charakteru misji ISAF oraz potrzeby udziału wszystkich jej uczestników w działaniach *stricte* bojowych, to panuje większa zgodność co do priorytetów w ramach konkretnych przedsięwzięć, wynikająca jednak bardziej ze świadomości przyczyn dotychczasowych niepowodzeń aniżeli osiągniętych sukcesów. Nie budzi już kontrowersji konieczność przyjęcia podejścia całościowego (*comprehensive approach*) i niemożność zwycięstwa jedynie przy użyciu środków wojskowych, a tym samym kontynuacji inicjatyw służących rozwojowi społeczno-gospodarczemu kraju, poprawie bytu ludności oraz usprawnieniu struktur państwowych (co musi mieć charakter długofalowy). Jednak ciągle pogarszająca się sytuacja i stały wzrost intensywności partyzantki (dzięki relatywnie bezpiecznemu zapleczu w Pakistanie) wymuszają koncentrację na sprawach samego bezpieczeństwa i działaniach kinetycznych<sup>47</sup>. Wciąż zbyt ograniczone środki (by osiągnąć zalecaną przez klasyczne koncepcje, ale i współczesne doktryny proporcję 20–25 żołnierzy na każdy tysiąc mieszkańców, siły międzynarodowe i afgańskie musiałyby zostać podwojone) zmuszają do rezygnacji z „modelu patronackiego” (trwałej obecności i współpracy z ludnością w rejonie walk) na rzecz „strategii rajdów” i wykorzystywania przewagi technologicznej, zwłaszcza dominacji w powietrzu<sup>48</sup>. To jednak nieuchronnie podnosi ryzyko strat ubocznych (*collateral damage*) i zmniejsza wydajność zabiegów „o serca i umysły” mieszkańców (a także akcji informacyjnych służących budowie społecznego poparcia dla ISAF w państwach uczestniczących), szczególnie że niestabilna sytuacja nie sprzyja wysiłkom na rzecz odbudowy i rozwoju afgańskiego państwa oraz społeczeństwa<sup>49</sup>. Do tej pory jeszcze więc nie ustalono, jak, przy obecnej skali zaangażowania międzynarodowego i stanie struktur państwowych Afganistanu, prowadzić równocześnie skuteczne działania bojowe w ramach bezpośredniej walki z partyzantami i efektywnie wdrażać programy pomocowe i inicjatywy stymulujące rozwój gospodarczy. To tłumaczy nieco wciąż niedookreślony kształt proklamowanego przez NATO „całościowego podejścia” do misji w Afganistanie, a często zapowiadany w 2008 r. zwrot w stronę działań służących jak najszybszemu rozwojowi zdolności afgańskich w sferze bezpieczeństwa (nacisk

<sup>47</sup> Rok 2008 był najkrwawszym w konflikcie i przyniósł najwięcej ofiar zarówno wśród cywilów (2118, o 40% więcej niż w 2007 r.), jak i sił międzynarodowych (294). UNAMA, *Afghanistan. Annual Report on Protection of Civilians in Armed Conflict, 2008*, styczeń 2009, s. 7; <http://icasualties.org/oef>. Symptomatyczne też jest, że od końca 2006 r. nie zwiększyła się liczba funkcjonujących PRT (obecnie 26), [www.nato.int/isaf/docu/epub/pdf/placemat.html](http://www.nato.int/isaf/docu/epub/pdf/placemat.html).

<sup>48</sup> W 2005 r. siły międzynarodowe przeprowadziły 176 akcji tzw. bliskiego wsparcia lotniczego (ostrzału z powietrza lub bombardowań w celu wspomoczenia jednostek lądowych), a w 2007 r. ich liczba wyniosła 3572 (N.C. Fick, J.A. Nagl, *Counterinsurgency field manual – Afghanistan edition*, „Foreign Policy”, styczeń–luty 2009, s. 46).

<sup>49</sup> Według UNAMA w wyniku nalotów w 2008 r. zginęło 552 cywilów (26% ogółu strat cywilnych i aż 64% spowodowanych przez siły rządowe i międzynarodowe). Najtragiczniejszy był atak lotniczy w pobliżu miasta Azizabad w prowincji Herat (21–22 sierpnia 2008 r.), który przyniósł aż 92 ofiary cywilne (w tym 62 dzieci). UNAMA, *Afghanistan...*, op. cit., s. 8–9.



na szkolenie armii i służb porządkowych oraz zwiększanie ich liczebności i samodzielności operacyjnej) nakazuje interpretować raczej jako deklarację intencji aniżeli faktycznie wdrażaną strategię.

## WNIOSKI

Stale pogarszająca się sytuacja bezpieczeństwa w Afganistanie dowodzi, iż dotychczasowe wysiłki międzynarodowe na rzecz stabilizacji i odbudowy tego kraju nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, a wdrażane przez siły międzynarodowe strategie zwalczania grup partyzanckich okazują się nieskuteczne. Częściowo jest to konsekwencją utrzymujących się rozbieżności między uczestnikami koalicji w ocenie nie tyle charakteru i celów misji (w tym względzie można nawet mówić o konsensie, o czym świadczy choćby przyjęta przez NATO na szczycie w Bukareszcie w kwietniu 2008 r. Strategiczna Wizja ISAF), ile raczej sposobów ich osiągnięcia, wymaganych (i wartych poniesienia) nakładów finansowych, materialnych i ludzkich, zwłaszcza zaś podziału obciążeń między poszczególne państwa i instytucje międzynarodowe biorące udział w stabilizacji Afganistanu. Istotny wpływ musiały mieć również zbyt częste i zbyt radykalne zmiany koncepcji prowadzonych w Afganistanie działań przeciwpartyzanckich oraz niekonsekwencja w ich wdrażaniu. Niemniej czynnikiem najmocniej decydującym o dotychczasowych niepowodzeniach pozostawała permanentna nieadekwatność do potrzeb skali sił i środków faktycznie przeznaczanych na zwalczanie partyzantki oraz stabilizowanie Afganistanu.

Niesprawiedliwe byłoby twierdzenie, iż w Afganistanie nie odniesiono sukcesów i nie wypracowano efektywnych rozwiązań. Swej wartości dowiodła choćby idea PRT, która – mimo pewnych wad – stanowi użyteczne narzędzie działań przeciwpartyzanckich. Pewnym sukcesem jest też program budowy Afgańskiej Armii Narodowej (ANA). Dowodzi on przy tym nie tylko wagi rozwijania autonomicznych zdolności władz Afganistanu do zapewniania bezpieczeństwa państwa jako najlepszej drogi do osiągnięcia ostatecznego sukcesu kampanii przeciwpartyzanckiej, lecz także daje nadzieję, iż tego rodzaju wysiłki nie muszą w warunkach afgańskich kończyć się porażką. Lista niepowodzeń międzynarodowych starań jest jednak dłuższa. Po upływie ponad siedmiu lat od obalenia talibów Afganistan nadal nie ma sprawnie działającej policji i systemu sądownictwa, postępy w budowie infrastruktury (sieci energetycznych, dróg) są niewielkie, a największą *de facto* gałęzią gospodarki pozostaje produkcja narkotyków. Co więcej, wobec pogarszającego się stanu bezpieczeństwa, wymuszającego koncentrację na bezpośredniej walce z partyzantami rekrutującymi się spośród talibów, o postępy w tych sferach będzie jeszcze trudniej.

Głównym problemem operacji przeciwpartyzanckiej w Afganistanie jest jednak niewielkie obecnie prawdopodobieństwo spełnienia dwóch warunków absolutnie koniecznych (choć przypuszczalnie niewystarczających) do jej ostatecznego powodzenia – odpowiedniego do potrzeb wzmocnienia sił międzynarodowych oraz skutecznego i trwałego odcięcia afgańskich partyzantów od ich zaplecza w Pakistanie.

Choć siły ISAF zostaną w najbliższym czasie zwiększone, m.in. ze względu na zaplanowane na sierpień 2009 r. wybory prezydenckie w Afganistanie, to wątpliwe jest, zważywszy na dotychczasowe trudności z mobilizacją dodatkowych zasobów wojskowych na potrzeby tej operacji, że kiedykolwiek będą one wystarczająco liczebne i sprawne, by trwale zapewniało to należyłą obecność sił przeciwpartyzanckich na obszarze całego kraju lub przynajmniej w rejonach szczególnej aktywności partyzantki. Podobnie niewielkie jest prawdopodobieństwo skutecznego zapobieżenia wsparciu afgańskich partyzantów z obszaru Pakistanu. Szybko postępująca destabilizacja tego kraju niemal wyklucza możliwość znaczącego i skutecznego wsparcia kampanii przeciw talibom przez pakistańskie władze. Podejmowane zaś jednostronnie (bez porozumienia z pakistańskim rządem) decyzje o prowadzeniu działań przeciwpartyzanckich na terytorium Pakistanu (np. w postaci ataków samolotów bezzałogowych), choć mogą przynieść korzyści taktyczne, to jednak pozostaną w swej skali ograniczone, by nie osłabić nadmiernie pozycji władz w Islamabadzie. W takiej formie zaś nie pogorszą one radykalnie sytuacji afgańskich partyzantów. Nie ma jednak wątpliwości, że ceną za zwycięstwo w starciu z partyzantką w Afganistanie, czemu służyłoby pozbawienie jej pakistańskiego zaplecza, nie może być destabilizacja 170-milionowego Pakistanu.

Możliwe więc, że obecnie kampania przeciwpartyzancka w Afganistanie, a co za tym idzie również cały program stabilizacji i odbudowy tego kraju, wchodzi w fazę, w której nie należy już liczyć na osiągnięcie sukcesu w postaci realizacji początkowych celów i zamierzeń, lecz poszukiwać sposobu minimalizacji strat. W tym kierunku zdają się zresztą zmierzać ostatnie posunięcia władz USA. Lutowa decyzja o rozmieszczeniu w Afganistanie do lata 2009 r. dodatkowych 17 tys. żołnierzy (bliżej 50% obecnej wielkości amerykańskiego kontyngentu) oraz marcowa deklaracja woli rozmów z „umiarkowanymi” talibami mogą sugerować, że chciałyby one powtórzyć w Afganistanie zastosowaną w 2007 r. w Iraku strategię tzw. *surge*, czyli istotnego wzmocnienia rozmieszczonych tam sił, uzupełnionego porozumieniami o współdziałaniu na rzecz stabilizacji z lokalnymi przywódcami klanowymi<sup>50</sup>. W Iraku strategia ta przyniosła sukces w postaci znaczącego ograniczenia przemocy i względnej stabilizacji, trudno jednak dziś określić, czy jest on na tyle trwały, by po wycofaniu większości stacjonujących tam wciąż wojsk amerykańskich sytuacja się gwałtownie nie pogorszyła. Nie ma raczej wątpliwości, że zastosowanie takiego rozwiązania w Afganistanie byłoby o wiele trudniejsze i wymagało sił o wiele większych niż obecnie wysyłane. Dlatego też podjęcie tego rodzaju kroków może świadczyć o chęci osiągnięcia jedynie względnej i tymczasowej poprawy sytuacji, umożliwiającej w kilkuletniej perspektywie wycofanie większości lub nawet wszystkich sił międzynarodowych z Afganistanu, bez ryzyka, że przyniesie to natychmiastową powtórkę scenariusza sajsjońskiego, ale też bez gwarancji, iż rząd centralny w Kabulu w chwili „usamodzielnienia” okaże się na tyle stabilny i sprawny, by skutecznie przeciwdziałać zbrojnej opozycji lub przynajmniej zapobiegać nadmiernej eskalacji konfliktu.

<sup>50</sup> *Obama ponders outreach to elements of the Taliban*, „The New York Times” z 8 marca 2009 r.

Dotychczasowy przebieg kampanii przeciwpartyzanckiej w Afganistanie potwierdził słuszość większości zaleceń i reguł klasycznych koncepcji tego rodzaju działań. Ukazał jednak zarazem, jak trudne jest ich wdrażanie w praktyce oraz jak ważne w walce z nieregularnym przeciwnikiem jest zachowanie konsekwencji w działaniu, determinacji, zdecydowania oraz gotowości do poświęceń i ponoszenia ryzyka, nade wszystko zaś wykorzystywanie nadarżających się okazji. W pierwszych latach po obaleniu talibów zwycięstwo nad słabą wówczas partyzantką było zapewne możliwe. Obecnie sukces taki – jeśli nadal możliwy – będzie wymagał znacznie więcej „krwi, potu i łez”.